SKAUT



Dwutygodnik Młodzieży Harcerskiej

№ 1 Rok 25

GAZETKA SKAUTA

Wojna domowa w Hiszpanii.

Cały świat żyje dziś pod bardzo przykrem wrażeniem bratobójczej wojny domowej w Hiszpanii. Hiszpania w stosunkowo krótkim czasie i zupełnie niespodziewanie przeobraziła zasadniczo swój ustrój wewnętrzny. Z królestwa stała się republiką. Z niej to właśnie komunizm zapragnął uczynić bazę wypadową na Europę zachodnią, połamawszy sobie zęby o polskie przedmurze. Rządy republikańskie zmieniały swe oblicza i sposoby rządzenia, a gdy doszli do władzy lewicowi radykaliści, sytuacja stała się krytyczną. Nacjonaliści wystąpili zbrojnie w obronie podeptanych uczuć narodowych i religijnych i — jak twierdzi strona przeciwna — przeciwko słusznym prawom wolnego człowieka. Jak dotąd powstańcy są górą. Okrucieństwa tej wojny przeszły wszystko to, co działo się w czasie wielkiej rewolucji rosyjskiej. Mocarstwa europejskie głoszą neutralność, po cichu jednak niosą pomoc jednej i drugiej stronie. Ogólnie jednak pragnie się, by nastał jaknajrychlejszy koniec tej walki. Nie chodzi tu już o zwycięstwo tego, czy innego frontu, lecz o to, że wojna ta może stać się iskrą zapalną dla przeładowanego materjałem wybuchowym świata.

Nowy zwrot w polityce europejskiej.

Sojusz polsko-francuski doznał wzmocnienia po ostatniej wizycie Wodza Naczelnego we Francji. A był się już rozluźnił nieco. Polska polityka mocarstwowa nie mogła róść w cieniu polityki francuskiej. Sytuacja wymagała swobodnego zabrania się do odbudowy wewnętrznej, bez denerwowania się taką, czy inną postawą sąsiada. Stąd pakt nieagresji, przedewszystkiem z Niemcami, co niesłusznie oceniono nad Sekwaną, jako odwrócenie się od Francji. Wylaliśmy przecież wiele krwi za sprawę Francji i losy obu krajów są związane z sobą długim szeregiem dziesiątek lat. Poznano jednak, jak wielkie znaczenie może mieć dla pokoju europejskiego zacieśnienie starego sojuszu. I słusznie. Bodaj w konsekwencji tego nastąpiło znaczne odprężenie stosunków polsko-czeskich. Z radością witamy każdy krok do ogólnego, międzynarodowego porozumienia.

Niemcy.

W miarę dozbrajania rośnie pewność i śmiałość Niemiec, które konsekwentnie dążą do odzyskania straconego stanowiska. Rozporządzając kolosalną siłą militarną, wyrażają coraz śmielsze żądania, co im naturalnie nie jedna sympatii. Onegdaj odbył się kongres narodowo-socjalistyczny, na którym odczytano orędzie kanclerza Hitlera, nakreślające 4-letni plan samowystarczalności Niemiec i domagające się zwrotu kolonii. To ostatnie szczególnie silnym echem odbiło się w Anglii.

Występuje ono także jawnie przeciw Moskwie, zarzucając jej otwarcie dążenie do wywoływania wielkiej światowej rewolucji.

Bliski i daleki Wschód.

Arabowie zażądali ostatnio wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny, protektorat angielski żądania te jednak odrzucił; wobec czego Arabowie powstali zbrojnie. Bezpardonowa walka toczy się już od kilkunastu tygodni. Anglia wysyła do Palestyny swoje dywizje i walczy nietylko za sprawę żydowską, lecz i za swoją. Dziś bowiem kraj ten jest ważnym punktem do utrzymania kontroli nad główną drogą morską do Indii. Anglia doznała tu już przykrej porażki, przegrywając dyplomatyczną batalię z Włochami o Abisynię.

Zbierają się też groźne chmury na dalekim wschodzie. Japonia w konsekwentnym dążeniu do opanowania Chin, poważnie zagroziła interesom Rosji. I na odwrót komunistyczna propaganda w Chinach stoi na przeszkodzie planom japońskim. Twierdzi się więc, że bez wojny się nie obejdzie, do której zresztą oba państwa przygotowują się intensywnie Ciągłe incydenty graniczne a là włosko-abisyńskie nie przyczynią się do uspokojenia.

Wystawa Komunikacyjna w Warszawie.

W ramach organizowanej w Warszawie, w czasie od 23. sierpnia do 11. sierpnia 1936 r. Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego w bardzo szerokim zakresie wystąpił przemysł komunikacyjny.

Reprezentowane 100% produkcji wtej dziedzinie, jakoteż wielkość zajętej na Wystawie przestrzeni, czyni z Działu Komunikacyjnego odrębną i zamkniętą całość.

Wystawione są wszystkie środki komunikacji: wodnej, lądowej, kolejowej i powietrznej oraz urządzenia i maszyny do budowy nawierzchni, nasypów, budowy portów i kompletne urządzenie sygnalizacyjne.

ŻYCIE PŁYNIE

Skończyły się wakacje a z nimi najcudowniejsze przygody i przeżycia. Minął czas włóczęg beztroskich, dni nabrzmiałych słońcem i radością. Do wieńca dawnych i niezapomnianych wspomnień przybyły nowe. Odświeżone umysły i serca tętniące nową energią rwą się do pracy twórczej, do czynu! Wszystkie przeszkody i zapory zdają się nikłe, prawie nieistniejące, a roziskrzone oczy już widzą zwycięstwo! Na horyzoncie nie widać chmur — wokół panuje pogoda. Będzie ona trwała tak długo, jak długo tlić będzie w duszach Waszych iskra wyniesiona z obozowego ogniska, przy którym na stal hartowaliście wolę i postanowienia Wasze. Niechaj więc najdłużej żyją w myśli Waszej te dni nieograniczonej swobody i bujnego życia.

Przyjdą dni próby: gdy dojdziecie do przeszkody, którą przedtem uznaliście za nieważną, a teraz zbraknie Wam siły na pokonanie — okaże się, że był w Was słomiany zapał, niegodny kryształowego charakteru. Prawdziwą wartość stanowi systematyczny, nieustanny wysiłek. To jest prawdziwie męskie i dojrzałe.

Harcerzu! I ja wraz z Tobą przystępuję do mej żmudnej pracy. Pracować mamy razem. Ty i ja, rozumiemy dobrze skarb braterstwa i cenę wspólnego wysiłku. Byłem Ci zawsze przyjacielem najwierniejszym z wiernych. Karmiłem duszę Twoją i serce najszczytniejszymi ideałami. Nie zdobyłeś mej przyjaźni blichtrem zewnętrznym — nie! lecz tym, co z Ciebie czyni c z ł o w i e k a. Dzieliłem z Tobą radość i ból. W dniach zwątpienia szukałeś we mnie oparcia. Na rozstajach życia byłem ci drogowskazem. Mogłeś mnie pięknie oprawić, pokazywać znajomym, odłożyć na zakurzoną półkę, lub, jak niepotrzebny łachman, odrzucić w kąt — byłem Twoją wyłączną własnością. Byłem Ci doradcą w pracy, a i Ty mi radziłeś. Cieszyłeś się, gdy oblicze moje było piękne i gładkie i żal Cię ogarniał, gdy miałem zapadnięte policzki i podkrążone oczy. Tobie i mnie nie obca jest nędza. Losy nasze zostały związane. Stałem się cząstką Ciebie, jesteśmy przyjaciółmi. Pragniemy obaj, by było, jak było. Będę niósł Ci wszystko, co będę miał najlepszego, a Twoja radość i wiara w mą dobrą wolę, będą mi najcenniejszą zapłatą. — Bądź gotów!

SKAUT.

„Idą teraz godziny za godzinami. Zwycięstwo za nami, przed nami szerokie życie. Burz dla nerwów niema, piękno jakby stygnie i człowiek czeka na nowego człowieka, aby piękno odrodzenia gdzieś wyszło, piękno chwili wiosny — wiosny nowego polskiego życia".

JÓZEF PIŁSUDSKI.



REWOLUCJA...

Marjan Łowiński, hm.

Świat jest podminowany. Tu i tam wybuchają ruchawki, toczą się walki. Harcerze też mają swoją rewolucję, lecz bezkrwawą i jakże szlachetną. *Rewolucję wycieczkową!* Trzyletni wyścig pracy rozpoczyna się w pierwszym roku wyścigiem wycieczek. Wszyscy zatem na start! Nie może tu zabraknąć ani jednego zastępu, ani jednego harcerza, który jakie takie uczucia skautowe w piersi swej nosi. Skauting powstał w polu i w polu przeżył swoje najpiękniejsze lata. Na czoło tego wyścigu wysuwa się

jesienna kampania wycieczkowa,

która ma trwać przez siedem tygodni, od 12 września począwszy. Ma się ona rozpocząć apelem wycieczek, a zakończyć wielkim wyczynem harcowym, zorganizowanym przez Hufcowych.

Apel wycieczek

musi odbyć się między 12—20 września. Jasnem jest, że skoro zastęp nie spełnił tego w przewidzianym czasie, musi to zrobić natychmiast! W czasie tego tygodnia zastęp musi urządzić jedną wycieczkę. Należy na niej przeprowadzić przynajmniej dwie gry polowe, odbyć obrzęd rozpoczęcia wyścigu i wogóle wyścigu pracy, oraz wysłać pocztówkę do Druha Naczelnika Harcerzy z meldunkiem o rozpoczęciu wyścigu.

W czasie od 20. IX. do 17. X. mają odbywać się zwykłe wycieczki zastępów lub drużyn, albo grup zastępów o dowolnym programie. Są jednak pewne ograniczenia i tak: a) w tym czasie zastęp musi odbyć przynajmniej dwie wycieczki, w tym jedną z nocowaniem, b) minimalny czas trwania wycieczki wynosi 6 godzin, c) w czasie wycieczki musi zastęp pokonać conajmniej 8 km, d) czas wycieczki z nocowaniem liczy się tylko do godziny 16 dnia następnego, a to dlatego, by umożliwić chłopcom odrobienie zadanych lekcji. Np. zastęp wyruszył na wycieczkę w sobotę po obiedzie, powinien przeto wrócić w niedzielę na godzinę 16-tą, by nareszcie mieli czas odrobić lekcje, zadane na poniedziałek.

Wyczyn harcowy

ma się odbyć w czasie 17. X. — 1. XI. Ma to być bieg harcerski, wzorowany na harcach spalskich. Zorganizować go mają Hufcowi dla wszystkich zastępów na swych terenach. Sposób opracowania biegu, oraz szczegółowych regulaminów do niego pozostawia się do uznania Hufcowych. Regulaminy te jednak muszą uwzględnić oddzielne trasy dla zastępów starszych i młodszych, biorąc pod uwagę ogólną granicę wieku: 15 lat.

Do uznania Hufcowych pozostawia się też, kto ma zadecydować o tym, czy dany zastęp pójdzie trasą z trudniejszymi przeszkodami, czy nie. Zasadniczo powinien zadecydować o tym sam zastęp. Jednak może się zdarzyć, że zastęp podejmie się zadania ponad jego siły i możliwości, lub weźmie się do prac zbyt lekkich. Powinien wtedy wkroczyć w to odpowiednio drużynowy. Bieg odbywać się może w sposób dowolny z tym jednak, że na każdej trasie musi być conajmniej 6—10 przeszkód. Za zasadę należy przyjąć, że zastęp ma 15 min. czasu na pokonanie przeszkody, przyczem, jeśli zastęp wykona pracę źle, sędzia-instruktor poucza go, jak należy wykonać ją dobrze. Po ukończeniu biegu Hufcowi ogłaszają wyniki zastępów. Tak ma wyglądać kampania jesienna wycieczek jeśli chodzi o harce. Jest tu jednak do zrobienia przez drużynowych i zastępowych kilka „kawałków" pisemnych, a mianowicie: 1) prowadzenie tablicy i mapy wycieczek, 2) opracowanie programu dwudniowej wycieczki i złożenie go do oceny w dowolnym terminie: drużynowemu — programy zastępów, Hufcowemu — programy drużyn. 3) wysłanie korespondencji conaj-

mniej z jednej wycieczki drużyny i każdego zastępu do dowolnego pisma harcerskiego. Wszystkie te wycieczki i prace będą oceniane przez drużynowych i Hufcowych a ocena ta zostanie włączona do ogólnej oceny drużyny w 3-letnim wyścigu pracy. Ocena musi być sprawiedliwa tym bardziej, że wyniki uzyskane w tej kampanii są podstawą do uzyskania przez drużynę tytułu „Czołowej". — Przy tym chodzi o sposoby jaknajprostsze i o wyeliminowanie zbędnej pisaniny.

Ustalono więc, że wycieczki zastępów oceniają drużynowi, a wycieczki drużyn Hufcowi. Wszelkie meldunki, raporty, zestawienia itp. „biurokrację" skasowano, pozostawiając do oceny tylko dwie rzeczy: mapę i tablicę wycieczek.

Mapa wycieczek:

Na kawałku dykty lub tektury należy przypiąć lub nakleić dokładną mapę lub plan swej okolicy. Na mapie tej drużynowi, zastępowi albo harcerze przez nich wyznaczeni oznaczają nitkami kolorowemi lub kreśleniem trasy wycieczek od punktu zbiórki do miejsca rozejścia się. Każdą wycieczkę należy oznaczać natychmiast po jej odbyciu.

Za sposób prowadzenia mapy można uzyskać oddzielnie 20 pkt.

Tablica wycieczek

o formacie gazetki ściennej została wydrukowana i rozesłana przez G. K. H. Zawiera ona: kalendarzyk projektowanych wycieczek — zestawienie wycieczek dokonanych — uwagi do zestawienia — przykład wypełnienia tablicy — część opisową. Najważniejszą częścią jest zestawienie wycieczek, zawierające 6 pasów poziomych i 15 kolumn pionowych. W pierwszym pasie notuje się wycieczki drużyny lub grup zastępów, w drugim udział zastępów w wyczynie harcowym. Cztery następne pasy przeznaczone są dla zastępów. Jeśli zastępów jest więcej, należy dorysować odpowiednią ilość pasów.

W kolumnach pionowych notuje się: 1) numery i godła zastępów, 2) datę wycieczki, 3) drogę wycieczki, 4) ocenę drużynowego lub hufcowego, 5) za wycieczkę pieszą 5 pkt. a 15 za wycieczkę na rowerach lub wodą, 6) punkty za nocleg: 4 w zabudowaniach, 6 w namiotach i 8 w szałasie, 7) po 1 pkt. za każdy kilometr (maximum 20 km.), 8) po 1 pkt. za godzinę w ciągu dnia (czas dzienny: 7'01—19'00), 9) po 2 pkt. za godzinę w ciągu nocy (czas nocny: 19'01—7), 10) od 0 do 20 pkt. za obecność przy czym za każdą nieobecność harcerza odlicza się 4 pkt., 11) ilość obecnych i nieobecnych na wycieczce, 12) sumę pktów z kolumn 4—10, 13) ocenę słowną wycieczki (bd, db, dost) zależnie od sumy pktów wypisanych w rubryce 12-tej, 14) nic się nie notuje, 15) ilość pktów za prace specjalne.



Na przeszkodzie.

Tablica jest prosta, zrozumiała i nie przedstawia zawiłych labiryntów. Jedynie drużynowi i hufcowi będą mieli więcej roboty z wpisywaniem ocen za programy do kolumny 4-tej. Oceny programów wycieczek są bardzo ważne i trzeba już pomyśleć nad sprawiedliwą ich oceną.

A więc rozpoczynamy rewolucję wycieczkową!!!

WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO BISKUPINA

Ks. dr. Józef Dajczak, kapelan Oddz. lwow. Z. H. P.

Jadąc na obóz kapelanów harcerskich do Krokowej, położonej w odległości 7 km od morza, na północ od Pucka, zatrzymałem się dnia 26 czerwca w Gnieźnie, ażeby stamtąd udać się autobusem do Biskupina, odległego o 30 km w kierunku północno-zachodnim od Gniezna, znanego z niedawno odkrytych przedhistorycznych wykopalisk słowiańskich.

Wyjechałem więc, jako uczestnik zbiorowej wycieczki, jadącej trzema autobusami, zapłaciwszy przedtem 2 zł. 75 gr. za bilet tam i z powrotem i wstęp na teren wykopaliskowy, o godz. 2-giej popołudniu z Gniezna i po upływie godziny wysiadłem we wsi Gąsawie, skąd pod kierownictwem p. dra J. Kostrzewskiego,

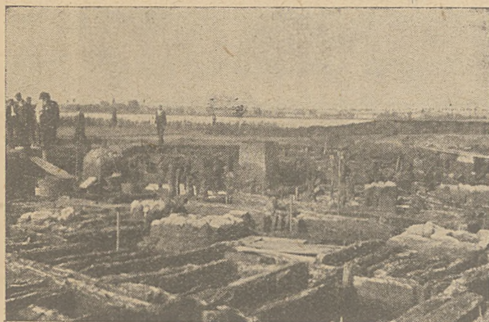
prof. prehistorji na uniwersytecie poznańskim udałem się wraz z innymi wycieczkowcami pieszo do Biskupina, odległego jeszcze o 2 km, nie mogąc się tam dostać drogą kołową z powodu budującej się na tym odcinku szosy, do niedawna jeszcze zwyczajnej polnej drogi.

Wzmagający się bowiem z dniem każdym ruch wycieczkowy do wykopaliska, liczący w dnie powszednie po kilkaset osób, a niedziele i dnie świąteczne nawet po kilka tysięcy, wśród których widzi się cudzoziemców i osoby wysoko postawione, sprawił, iż starostwo w Żninie, do którego Biskupin należy, przystąpiło dla wygody turystów do przebudowy tej drogi. Z tych także względów otwarto w Biskupinie nowy przystanek kolejowy na linii kolejki powiatowej żnińskiego powiatu.

Wieś Biskupin, ongiś część dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich, składa się dziś z kilkunastu zamożnych gospodarstw, liczących nawet po kilkaset mórg ziemi. Do gospodarzy biskupińskich należą też torfiaste łąki, wżynające się półwyspem w jezioro tej samej nazwy, położone na granicy między Biskupinem a sąsiednią wsią Wenecją, z którą lud łączy niesłusznie legendę o Mikołaju, djable Weneckim, dawnym właścicielu tej wsi i generalnym sędzi ziemi kaliskiej, żyjącym w wieku XIV-tym.

Na tymto bagnistym i moczarowatym półwyspie dokonano przed 2 laty cennego odkrycia, sięgającego w głąb zamierzchłych czasów z przed 25-ciu wieków, które pozwoliło oczom naszym odsłonić rąbek zasłony na życie gospodarcze i społeczne naszych praojców, osiadłych na tym skrawku ziemi przed odległemi od nas wiekami, stanowiącej cząstkę kolebki Polski.

Jak gdzieindziej, tak i tu jedynie przypadek naprowadził na ślady przedhistorycznej osady. Oto jeden z biskupińskich gospodarzy kopał torf na swej łące, położonej na wspomnianym półwyspie. Gdy natrafił pod jego głęboką warstwą na zczerniałe belki i pale drzewne, powyciągał je najspokojniej, wysuszył i następnie porąbał i spalił, nie troszcząc się w swym prostym rozumie o ich pochodzenie.



Zręby chat wraz z paleniskami.

Dowiedział się jednak o tem nauczyciel miejscowej szkoły, który domyślając się w tym błotem i wodą przesiąkłem drewnie jakiegoś świadka bardzo odległej przeszłości, powiadomił o tem znalezisku władze wojewódzkie w Poznaniu. Te znowu odniosły się z tą sprawą do swego uniwersytetu, który niebawem wysłał do Biskupina znanego nam już prof. Kostrzewskiego, celem zbadania rzekomego wykopaliska.

Bliższe badania wykopanych wyrobów garncarskich a także zabytków, które się tu dostały z krajów południowych, znanych nam z historji, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że powyższa osada należy do kręgu kultury „łużyckiej" i liczy dziś około dwa i pół tysiąca lat. Mianowicie około 500-go r. przed Chr. założyli tu obronną osadę bagienną Słowianie i przemieszkali w niej ponad 600 lat, poczem z powodu podniesienia się poziomu wody w jeziorze i zalania ich grodu musieli niewdzięczny półwysep opuścić i przenieść się w inne dogodniejsze strony.

Nie tu miejsce na szczegóły i archeologiczny opis odkopanej staro-słowiańskiej osady. Uczyniły to już pisma fachowe, jak n. p. czasopismo „Z otchłani wieków", dwumiesięcznik poświęcony pradziejom Polski, organ działu przedhist. Muzeum Wielkop. i Instytutu prehist. Uniw. Poznań., który w ostatnich zeszytach wiele miejsca poświęca wykopalisku biskupińskiemu.

Nadto wyszła osobna broszura pióra Jana Żurka p. t. „Biskupin i Wenecja", wydana w ub. r. przez Ekspedycję Wykopaliskową Uniw. Poznań., która stanowi krótką monografię obydwu miejscowości, ze szczególnem uwzględnieniem zabytków wykopaliskowych.

Poprzestaniemy zatem tylko na naszych przygodnych spostrzeżeniach i praktycznych informacjach prof. Kostrzewskiego.

Gdyśmy więc stanęli na terenie wykopaliskowym w liczbie około stu, podzielono nas na 2 grupy. Przewodnikiem I-szej był prof. Kostrzewski, drugiej — jeden z jego asystentów z Uniw. w Poznaniu, zajęty tam stale w oddziele technicznym. Przy rozkopywaniu bowiem osady biskupińskiej pracuje obecnie stale stu ludzi, w tem 80-ciu robotników i 20-tu techników. Koszta z tem związane przekroczyły już od odkrycia znaleziska kwotę 70-ciu tysięcy zł., które pokryły Uniwersytet Poznański, Fundusz kultury narodowej, Bank Polski i Bank Rolny. Wy-

kupiono bowiem kilkumorgowy teren wykopaliskowy na własność Uniw. Poznań., przyczem za 1 morg torfowiska płacono dwa i pół tysiąca zł. i opłaca się stale pracujących tam techników i robotników.

Rozpoczęło się zwiedzanie osady, a raczej jej części dolnych, zalanych przez wodę i muł. To bowiem, co znalazło się ponad powierzchnią wody uległo z czasem zniszczeniu. Oglądamy więc po kolei drewniany „mur" obronny, wypełniony ziemią i kamieniami, który ze wszystkich stron zamykał bagienną „fortecę", poniżej niego potrójne falochrony z drzewa dębowego, noszące na sobie w kilku miejscach wyraźne znaki pożaru, poczem wchodzimy na drogę okrężną, wykładaną krąglakami dębowemi, sosnowemi i brzozowemi — na ostatnich widoczna jeszcze biała kora, — która wzdłuż „muru" obiegała całą osadę.

Następnie przechodzimy do ruin domów przedhistorycznych mieszkańców półwyspu. Dotychczas — informuje nas prof. Kostrzewski — odkopano ich 34. Patrzymy na ich zręby. Są one prawie kwadratowe -- 10 m długości i tyle szerokości. W rogach każdej chaty widnieją 4 słupy, z wydłubanemi z góry na dół szparami, w których tkwi kilka pozostałych belek zaciętych na swych końcach i stanowiących dawne ściany domu. Wnętrze domu jest podzielone na 2 części, z których mniejsza przy szerokich drzwiach stanowiła przedsionek, druga większa właściwą izbę mieszkalną. W 3 domach najlepiej zachowanych była także trzecia izba. We wszystkich chatach widzimy podłogę wyłożoną okrągłemi belkami, na którą nakładano warstwę gliny. Prawie na środku dużej izby jest położone palenisko, które ze względu na kult ognia u ówczesnych Słowian najważniejsze zajmowało miejsce w mieszkaniu. Opodal widzimy 2 płasko ociosane ścięte słupy, które podtrzymywały wysoki dach, zapewne słomiany. Z rozmiarów zrębu chat wynika, że dom z dachem musiał mieć conajmniej 3 m wysokości, bądź dlatego, by się nie zapalił dach od bijącego w górę ognia, bądź też dlatego, by nie rozpierał on ścian chaty, a opierał się głównie na środkowych słupach.

Wszystkie chaty stały obok siebie wzdłuż 9-ciu dotychczas odkrytych, wąskich ulic, wykładanych również materjałem drzewnym i zamkniętych, jak już wspomniano drogą okrężną.

Niestety nie było nam danem oglądnąć wszystkich zrębów domów, gdyż znaczną ich część przesypano ponownie lekką powłoką ziemi dla zabezpieczenia ich przed rozkradnięciem i zniszczeniem.

Skolei udaliśmy się do Biskupińskiego Muzeum archeologicznego, które umieszczono prowizorycznie w rekonstruowanej chacie przedhistorycznego mieszkańca półwyspu. Szczegółowo informuje nas o każdym zabytku bardzo wyczerpująco odkrywca Biskupina, prof. Kostrzewski. Pokazuje więc najpierw naczynia gliniane, wolną ręką wykonywane, różnych wielkości, a niektóre z nich, zwłaszcza grafitowane i ozdabiane farbami ziemnemi — to istne cacka garncarstwa słowiańskiego, nie ustępujące nawet wyrobom bogatego i kulturalnego wówczas południa. Wśród wyrobów ceramicznych znajdujemy również przedmioty użytkowe, jak sitka, łyżki, zabawki dziecinne, a wśród ostatnich koło czteroszprychowe, dające pojęcie o ówczesnych wozach.

Oglądamy następnie drobne narzędzia żelazne, jak szydła w oprawie kościanej, niezgrabne sierpy, brzytew i noże, oraz przedmioty bronzowe własnego przemysłu. Dodać należy, że był to okres przejściowy z bronzu do żelaza.

Dalej przechodzimy do wyrobów rogowych i kościanych. Podziwiamy tu precyzyjnie wyrobione ostrza strzał i groty do oszczepów, szydła, igły do sieci, okładziny nożów a także duże młotki i maczugi. Oglądamy także ozdoby kobiece Słowianek. Należały tu bronzowe bransolety, szpile, oraz paciorki szklane, sprowadzane zapewne z dalekiego Egiptu. Wśród znalezisk należy również wymienić ziarna pszenicy (podwójny gatunek), jęczmienia, prosa, orzechów laskowych i prawdopodobnie maku. Formy naczyń, znalezione w kilku biskupińskich grobach, wyrabiane wówczas tylko na południu, w dzisiejszej Małopolsce wskazywałyby na to, że rolnictwo dostało się tu z Małopolski.

Musiał również istnieć na półwyspie biskupińskim przemysł tkacki, o czem świadczą odkopane szczątki narzędzi tkackich i prawdopodobny skrawek tkaniny, znaleziony na oddrzwiach jednej izby.

Powyższe wykopaliska dają wymow-



Fragment drogi okrężnej potrójnych falochronów. W głębi rekonstr. chaty prehist.

ne świadectwo temu faktowi, że Słowianin osiadły w bagiennym grodzie biskupińskim w tym czasie, gdy przed dwoma i pół tysiącami lat tworzył się legendarny Rzym, odzwyczaił się już w przeciwieństwie do swych północnych i wschodnich sąsiadów od życia koczowniczego, zbudował sobie stały, obronny gród i oddał się spokojnemu życiu rolniczemu.

W swem rolnem gospodarstwie posiadał już nasze zwierzęta domowe, o czem świadczą wykopane kości i polował na zwierzęta dzikie, jak tury, dziki, lisy, bobry, zające i inne mniejsze. Stosunkowo mało znachodzi się kości ryb.

Mając już opuścić spokojne zacisze Biskupina i pożegnać może na zawsze jego urodzajne niwy, falujące obecnie pięknem i różnobarwnem zbożem, co w niedługim czasie zapełni gumna i komory potomków dawnych władców biskupińskiego grodu, rzuciliśmy raz jeszcze tęsknym wzrokiem na jego rozkopaną mogiłę. Przeminęli bezpowrotnie jego dzielni mieszkańcy, jak wszystko mija, co wielkie i mocne. Nie zginęło jednak ich dzieło, ich dorobek kulturalny. Tu bowiem w tym grobie bagiennym tkwiła w swych zarodkach przyszła organizacja Państwa Polskiego, tu tworzyła się Jego przyszła potęga, co znalazła później swój wyraz w czynach Mieszka, Chrobrego, Jagiełły, Batorego i Sobieskiego i nie zginęła w otchłani rozbiorów lecz zbudziła Ojczyznę Odrodzoną i Zjednoczoną w czynach współczesnych wodzów narodu tej miary, co Marszałek Józef Piłsudski.

Gniezno, 26 czerwca 1936 r.

PRÓBA GOTOWOŚCI

Z Bilcza Złotego, w sierpniu 1936

Ranny raport.

Prężą się w bacznej postawie promienie zastępów; wolnym ruchem płynie w górę sztandar. Przez 3 tygodnie codzień wznosił się ponad nami, by z wysokości przewodzić pracy dnia, a już wkrótce pusto tu będzie i cicho. Opadnie biało-czerwona flaga, by za rok dopiero wskazywać drogę nowym zastępom młodych instruktorek. Lecz zanim odejdziemy stąd, musimy zgłębić własną wartość, zdać sobie sprawę z osobistych i ogólnych niedomagań, by na podstawie samooceny wykreślić właściwy tor postępowania. Dzień dzisiejszy — to próba naszej gotowości! Po skończonym raporcie, stajemy na linii zbiórki drużyny. Każdy zastęp dostaje kopertę z tajemniczą zawartością. Za chwilę na obozie tętni zapał i ruch.

Z ochotą i starannością wykonują zastępy polecenia, wszak od ich sprawności zależy pozwolenie na rozpalenie swego ogniska. Po każdym dobrze wykonanym ćwiczeniu, zastęp przez 5 minut szuka chrustu, a niecałkiem to łatwo, bo teren nadrzeczny i mało suchych gałęzi.

Tymczasem ćwiczenia coraz to nowe. Trzeba przez nie wykazać gotowość do służby drużynie i szerszemu społeczeństwu przez umiejętność niesienia pomocy sanitarnej, zajęcia się dziećmi, orientacją w najbliższej okolicy, przez swoją sprawność fizyczną, a przedewszystkiem wytrwałość w pracy. Tej dziś nam bardzo potrzeba, bo ćwiczeń dużo i nie wszystkie łatwe.

Szybko słońce przebiega niebo, już 8-ma wieczorem. Zbiórka drużyny. Zastępy same oceniają dzisiejszą pracę.

„Druchno drużynowa zgłaszam, że zastęp... jest gotowy do pracy".

„Druchno drużynowo zgłaszam, że zastęp wykazał dziś pewne braki; postanawiamy pracować nad sobą, by być zawsze gotowymi"...

— Dzień dzisiejszy był próbą naszych sił, wszystkie zastępy przeszły ją dodatnio, uzyskując w ten sposób prawo rozpalenia ogniska.

Za chwilę w szerokim kręgu od miejsca obozu płoną ognie. Na omówione hasło cicho zdążają ciemne rzędy do ogniska; zastępowe niosą płonące głownie, któremi równocześnie podpalają stos drzewa. Dorobek swój przyniosłyśmy na służbę wspólnej idei, na jeden wielki czyn. Idei tej, dobrowolnie wybranej chcemy służyć wiernie, to też w duchu powtarzamy słowa przyrzeczenia za temi, które je dziś poraz pierwszy głośno i uroczyście wymawiają. Zapału do pracy dodają nam krótkie, a mocne słowa Druchny Komendantki. Tworzymy braterskie koło, śpiewając „Związani węzłem".

Oby ta pieśń, rzucona z mocą światu w tym pięknym dniu, zespoliła nas naprawdę w jeden, siostrzany krąg, podążający w równym rytmie marszu ku wielkiej i jedynej Prawdzie. *as.*

DZIAŁ STARSZEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

ZIEMIA JEST OKRĄGŁA!

Kazimierz Bożywój

Czy powiedziałem rewelację? — Nie. Dawno już o tem pisano. Ale jeszcze dawniej o tym, że młodzież jest awangardą swego narodu, jest tym czynnikiem, który ma przynieść rozwiązanie wielu dręczących problemów, wprowadzić do pracy nowe wartości, odświeżyć światopoglądy słowem uczynić świat i życie piękniejszym i szczęśliwszym niż dotąd. I na ten temat trudno o rewelacje. — A jednak przecież... Dla mnie np. jest rewelacją to, że młodzież wchodząc w życie, mimo najtroskliwszych przygotowań do niego i pełnej świadomości o odpowiedzialności, jakoś nie uszczęśliwia życia, a wręcz popełnia te same głupstwa, które krytykowała i zwalczała zawzięcie u poprzedników. Nie jestem pesymistą i owszem stwierdzam, że przeobrażenia są, lecz — przyznacie — bardzo powoli odbywa się ten proces.

A czy zawsze na lepsze? — to jest pytanie, którego nie chcę narazie stawiać.

Zastanówmy się tylko nad faktem: młodzież ma do spełnienia misję awangardową. Trzeba zatem, by ją spełniała. Czyli, że praca jej musi być prawdziwie realną i wartościową społecznie, gdyż inaczej wszystko jest zabawką i młodzież patrzy na to, jak na zabawę — niepoważnie.

Olbrzymi krok naprzód na polu wartościowej pracy ma do zanotowania na swe konto w ostatnich latach młodzież wiejska. Ale każdy z nas zechce zapytać: a młodzież harcerska? Czy to już wystarczy stwierdzić swą przynależność do harcerzy — a więc do elity młodzieży — i nosić dumnie głowę a na każdy pocisk zzewnątrz zasłaniać się puklerzem elity? A jeśli ta elita jest tylko „elitą"? Proszę odpowiedzieć.

O, tak! w kręgu naszych ognisk, przy kominkach, panują piękne, spokojne i szczęśliwe chwile. Tu się widzi te wszystkie możliwości systemu, budzące zachwyt. Tu wszystko się goi. Lecz poza kręgiem ogniska są burze i rany ropiejące. — Dlaczego? Bo przy ognisku wszyscy jednolicie wytężamy się nad stworzeniem serdecznej i radosnej chwili, a poza ogniskiem rozproszkujemy swą energię na indywidualne wysiłki. Słońce naszych ideałów nie promieniuje. Zda się, że żyjemy wedle przysłowia: „niech tam w świecie wojna, byle nasza wieś spokojna". — Owszem, na spokojnej wsi też się dużo pracuje.

Zadania młodzieży są stare i jasne: praca pionierska dla swego Państwa i Narodu i dobra wola porozumienia międzynarodowego. W zakresie tego pierwszego zadania stoją przed młodzieżą: walka o Wielką i Sprawiedliwą Polskę — zagadnienie samoobrony — walka o prawdziwą demokrację — oświata ludu — organizacja narodowego życia gospodarczego — tworzenie nowych wartości kulturalnych.

Sterane wiekiem i trudem wojennym ręce często opadają w ogromnym wysiłku. Trzeba rąk młodych i to już! Natychmiast! Jutro może być tyle do odrobienia, że i życia na to nie starczy. Któż bardziej może być powołany do rozwiązywania tych problemów, jeśli nie organizacja o wyższej użyteczności i posiadająca tak wspaniały system — Harcerstwo! Dla naszego terenu, dla kresowego harcerstwa ścielą się poważne zadania do spełnienia. Nie chcę — przez poruszenie kresowych zagadnień, ograniczyć „Skauta" do ram regionalnych, bynajmniej. Poprostu zdajemy sobie sprawę, że problemy naszego terenu wyglądają z perspektywy kilkuset kilometrów zupełnie inaczej; dziś są dla nas nakazem chwili i — powiedzmy otwarcie — starsza młodzież harcerska bierze znikomy udział w ich rozwiązywaniu. Zatem, czy przygotowuje się należycie do spełnienia swych zadań pionierskich?

Stan polskiego posiadania na kresach kurczy się zastraszająco. Rusini tworzą na gwałt kadry inteligencji i ich młodzież spełnia ogromne zadanie. Organizują się wzorowo na każdym polu i chcą wyprzeć „Lachy za San".

Była jakaś siła, której zależało na poróżnieniu żywiołu ruskiego z polskim. W wyniku jej wysiłków dawny bojar i kniaź ruski, który przyjmował polskie szlachectwo, walczył pod polskimi sztandarami o wielkość Rzeczypospolitej, cieszył się z przywilejów, wyrastał w polskiej kulturze i był Polakiem, nazwał się dziś Ukraińcem i stał się nieprzejednanym wrogiem Polski, siejącym często terror i nienawiść. Dziś przepaść jest wielka lecz... do wyrównania.

Chłopcy na ławie szkolnej — Polak i Rusin — żyją w zgodzie, porozumiewają się w języku polskim i ruskim, bawią się razem, są przyjaciółmi. Oba żywioły płyną jednym korytem, aż oto natrafiają na poroh, który rozbija je na dwa oddzielne strumyki. Trzeba znaleźć sposób na zniwelowanie tego porohu. To jest wielkim posłannictwem młodzieży harcerskiej. Możność ta leży w jej systemie.

Czyn harcerski musi przynieść stanowczą walkę o polskie dusze. Nie chcemy i nie będziemy siać zawiści i kłótni ni terroru i szowinizmu, lecz chcemy i musimy wnieść szlachetne współzawodnictwo, poparte solidną i wytężoną pracą. Uznajemy prawa Rusinów do tej części kraju, ale i nasze są równie wielkie, bo jest ona przesiąknięta polską krwią i kultura jej jest polskim dorobkiem. Dlatego Polska nie może cofnąć się stąd ani na krok. Młodzież harcerska musi wziąć żywy udział w ogólnej mobilizacji polskich sił żywotnych i podkreślić polskość naszych kresów. Panuje ogromny brak polskiej inicjatywy społeczno-gospodarczej, polska wieś rusyfikuje się w szybkiem tempie! — To są wołania i apele. My harcerze musimy zaprzestać tego i stanąć karnie i solidarnie do czynu, którego wymaga od nas Wielka Polska. Nasza własność stworzymy tylko my sami. W zespolonym wysiłku potrafimy stworzyć takie chwile, jakie panują w kręgu naszego ogniska.

HARCERZE W KAMIENIU DOBOSZA

Gigiński Leopold.

Dopiero od roku istnieje Sekcja Harcerska przy Zarządzie Okręgu „Rodziny Kolejowej“ we Lwowie. Przed kilku laty nadeszły niejasne wieści o zainteresowaniu, jakiem darzy harcerstwo okręg krakowski. A potem zjawił się we Lwowie gorący przyjaciel harcerstwa pułkownik Andrzej Mączka. W kilka miesięcy po swym przyjeździe przedkłada pułkownik Mączka Zarządowi Okręgu projekt stworzenia Sekcji Harcerskiej. Projekt przyjęto z zapałem. Na czele Sekcji Harcerskiej staje lekarz Dr. Czarnik i jako sekretarz tej Sekcji podharcmistrz Adam Lukesch. Prezes Okręgu pułk. Mączka darzy ją troskliwie opieką. Po kilkumiesięcznej działalności Sekcja osiąga niespodziewane wyniki pracy. W 18 drużynach kolejowych Okręgu lwowskiego gromadzi się 6% ogólnego stanu harcerzy z tego terenu. O poziomie ich świadczy fakt, że liczba obozów letnich urządzonych przez te drużyny w 1935 r. wyniosła 17% ogółu obozów harcerskich Chorągwi lwowskiej, zaś liczba obozów zimowych, najnowszej zdobyczy ruchu harcerskiego wyniosła aż 90%.

U wejścia do tunelu w Jaremczu, naprzeciw jednej z najciekawszych osobliwości huculszczyzny olbrzymiego głazu, wielkości sporej kamienicy, ochrzczonego imieniem karpackiego watażki Dobosza strzeże ważnego ongiś punktu strategicznego potężny bastion. Strategia jest jednak nauką najbardziej kapryśną, budynek, który wczoraj był bazą poważnych operacyj wojskowych, dziś staje się miejscem beztroskiej zabawy. A że w tym wypadku nie o zabawę chodziło, lecz o pożyteczną pracę Władze chętnie zgodziły się na oddanie bezużytecznej strażnicy harcerskim drużynom kolejowym. Poczyniono kilka prób i przekonano się, że nadaje się ona doskonale na stały ośrodek dla wszelkiego rodzaju kursów harcerskich.

Wspomniani już „Argonauci“ zabierają się żwawo do pracy. Nieprzytulne i zimne ściany strażnicy tracą całą swą wojskową surowość przy stylowem huculskiem urządzeniu, w jakie zaopatrzono ośrodek. Ozdoba całego budynku pięknie stylizowany kominek, świadczy o tem, że praca w ośrodku obliczona jest nietylko na okres letni, lecz i zimowy. Stylizowana lilia harcerska ze skrzydłami kolejowemi przypomina, że ośrodek powstał ze szczęśliwego połączenia idei harcerskiej z myślą opieki nad dziećmi pracowników kolejowych i że w tym też kierunku powinna pójść jego praca. Całość zaprojektowana bardzo praktycznie czyni owe ujmujące wrażenie, jakie daje każdy obóz czy każda świetlica harcerska.

Poświęcenie ośrodka odbyło się bardzo uroczyście.

Przed rozpoczęciem uroczystości dokonano przeglądu 90 namiotów, które „Rodzina Kolejowa“ zakupiła dla drużyn. Są to wycieczkowe namioty turystyczne oraz 19 namiotów dla kursów instruktorskich. Następnie ks. proboszcz nadwórniański dokonał poświęcenia pięknej rzeźby Matki Boskiej, wmurowanej na tle harcerskiej lilii, następnie zaś całego budynku.

W imieniu Zarządu Okręgu powitał obecnych Prezes „Rodziny Kolejowej“ p. Kryszczukajtis, poczem przemówił przedstawiciel p. Wojewody stanisławowskiego, ktory nawiązał awangardową pracę harcerską do walk o tę ziemię, na której krwawił się żołnierz polski II. Brygady. Komendant Harcerzy hm. Szczęścikiewicz, składając podziękowanie „Rodzinie Kolejowej“ za okazaną pomoc udekorował zawiadowcę odcinka p. Prokopowicza i asesora p. Celińskiego honorową odznaką harcerstwa lwowskiego.

Harcerstwo kolejowe przez Dha Dra Czarnika złożyło nieobecnemu p. pułk. Mączce wyrazy głębokiej wdzięczności, ofiarowując mu równocześnie wspaniały album z fotografiami z życia drużyn.

Funkcje gospodarzy pełniły harcerki stanisławowskie wnosząc humor i doskonały obiad.

GWIAZDA ŚMIERCI

powieść z angielskiego — Sidney Drew.

I.
GOŚCIE BANDYTY.

Sześć zmęczonych i prześladowanych przez muchy mułów, biły kopytami i kręciły się niecierpliwie, dźwigając na grzbietach ciężkie ładunki. Zatrzymano je na wypoczynek przed ostatnim najwięcej stromym odcinkiem drogi. Czterej poganiacze, którzy również, jak muły i przewodnik indianin byli wysłani przez Senora Vanero, którego rozległa farma, 30 mil stąd odległa, była ostatnią placówką cywilizacji, grali w kości w skąpym cieniu niskich zarośli.

Indianin, ich przewodnik, przykucnąwszy na skale wyciągał sobie kolec z bosej stopy.

„Nie, Panie" powiedział. „Gdybym nie był tak pewny, że Miguel Gascondano jest stąd daleko, wszystko złoto Pana nie byłoby mnie skusiło podjąć się roli przewodnika i zaprowadzić Pana tutaj — w sam okręg jego twierdzy. Jak mi pan tylko wypłaci moją należytość, zniknę z tych stron na długo, bo Miguel Gascondano w mig się o wszystkiem dowiaduje, a jego zemsta jest także prędka".

Przewodnik włożył papierosa do ust i potarł zapałkę o swoją gołą piętę. W tem zabrzmiał jakiś syk i trzask. Indianin z niezapalonym papierosem w ustach, zesunął się z kamienia i leżał rozciągnięty twarzą w kurczu na ziemi. W cichem gorącem powietrzu rozbrzmiał dziwny, podwójny odgłos strzału ze staromodnego karabinu Mauserowskiego — plink — plonk.

Przerażeni poganiacze mułów biegli jak opętani w dół krętą ścieżką, uciekając z życiem. Rajmund Weird wyciągnął rewolwer automatyczny i przykucnął pod skałą. Drugi biały, który palił fajkę, zerwał się na nogi i złapał za uzdę najbliższego muła. Indianin, któremu krew przeciekała przez splecione włosy i wsiąkała w piasek, nie ruszał się.

Rajmund Weird, ubrany w nienagannie białe ubranie płócienne, wychylił się naprzód z za skały obserwując co się dzieje. Oddał jeden strzał tylko w gąszcz kaktusów rosnących wyżej nad ścieżką. Wrzask i przekleństwo było odpowiedzią na ten strzał, a potem jakiś głos zawołał do nich.

„Witam Panów, Panie Weird i Panie Marner. Oczekiwałem Panów. Skoro Panowie dostali się w pułapkę, to byłoby czystem szaleństwem marnować dobre naboje, gdyż ja mam to". Tuzin strzelb zabłysło na chwilę nad skałami i znikło „A zamiast tracić ludzi moich w walce z Panami wolę zastosować jeszcze to". Bomba z zapalonym lontem zafurczała w powietrzu i upadła u nóg Profesora Marnera. Profesor podniósł bombę i wyciągnął z niej dymiący lont. Rajmund Weird wsunął swój rewolwer do kieszeni wyjął papierosa ze złotej papierośnicy i potarł zapalniczkę.

„Argumenta Pańskie są przekonywujące" powiedział „i zresztą jest za gorąco na walkę".

Rozległ się śmiech i napastnik wyszedł z ukrycia. Schodził ścieżką z góry, dzwoniąc srebrnemi ostrogami, śmiejąc się, osobnik o ciemnej twarzy z kolczykami złotemi w uszach i palcami pokrytemi pierścieniami. Ubrany był w bryczesy do konnej jazdy, czerwone buty z dużemi ostrogami, pąsową koszulę z wyłożonym kołnierzem, i w żółtym skórzanym pasie, za którym tkwiły dwa rewolwery. Zamaszystym gestem zerwał z głowy swój wysoki słomkowy kapelusz.

„Zaćmienie słońca jest dopiero jutro" powiedział „a przecież byłoby wielką szkodą, gdyby dwóch tak wybitnych ludzi nauki zrobili tak wielką podróż i nie zobaczyli zaćmienia. Mnie się to wydaje szaleństwem, no ale ja się na tych sprawach nic nie znam. Pozwólcie Panowie, że Wam się przedstawię, jakkolwiek niewątpliwie Panowie już o mnie słyszeli. Jestem Miguel Gascondano, a ci zamaskowani złodzieje, włóczędzy, zbrodniarze i zbiedzy wiezienni, którzy się właśnie zajmują pakunkami Panów, są cząstką tych wyrzutków społeczeństwa, które tworzą moją bandę".

Dziesięciu do dwunastu oberwanych, czosnkiem śmierdzących drabów, przeważnie mieszańców jak ich wódz, uzbrojonych aż po zęby, tłoczyło się na ścieżce. Były to prawdziwe szumowiny z Republiki południowej w Ameryce, która na skutek ciągłych warjackich rewolucji i zmian prezydentów, nigdy nie mogła dojść do formy silnego normalnego rządu, któryby potrafił wytępić tych bandytów w swojem państwie.

„Ufam, że uszanujecie nasze instrumenta" odezwał się Rajmund Weird. „Nie przedstawiają one wartości dla Was, ale są bardzo delikatne i kosztowne.

„Niech Panowie sami je wypakują i wskażcie moim ludziom, w którem miejscu życzycie sobie, aby ustawili Wasz namiot. Muły wasze mogą zejść na dół do

moich koni. Jakkolwiek zastrzeliłem przewodnika Panów dla przykładu dla innych, aby się nie ważyli w przyszłości sprowadzać na moje terytorjum bez mego pozwolenia, przyrzekam, że rzeczy Panów zostaną nietknięte. Proszę Panów — za mną“

Profesor Marner, szeroki mężczyzna w ramionach i z dużą brodą, napełnił swoją fajkę tytoniem i usunął z drogi mułów zabitego Indianina. Pięćdziesiąt metrów dalej kończył się wąwóz i odsłoniła się płaszczyzna prawie nieporośnięta, pokryta spalonym przez słońce piaskowcem, w środku której wznosił się spiętrzony pagórek szaro czarnych skał; jedna z nich wznosiła się wysoko nad resztą i wystrzelała ku niebu trzema spiczastymi wierzchołkami.

Mignet Gascondano kręcił papierosa i czekał cierpliwie, aż Rajmund Weird i Profesor wypakują swoje instrumenta, a potem wydał rozkazy w indyjskiem narzeczu i złą hiszpańszczyzną swoim ludziom.

„Wszystko będzie przygotowane dla Panów“ odezwał się po angielsku. „Jeżeli Panowie zechcą pójść ze mną, mogę Im ofiarować lampkę dobrego wina i chłodny cień. Lecz muszę prosić Panów o odanie mi swojej broni“.

„Mój przyjaciel jest nieuzbrojony, a to jest moja jedyna broń“ powiedział Weird.

Mieszaniec wziął od Rajmunda Weirda, ukłoniwszy mu się, automatyczny rewolwer i poprowadził ich w kierunku skał. Przeszli przez wązką szparę w skale i przez ciemny kręty tunel dostali się do obszernej pieczary, oświeconej lampami oliwnemi i ogień dogasający, nad którym kipiał wielki kocioł.

„Prosto — ale bezpiecznie, Panowie“ powiedział bandyta. „Odporne nawet na bomby z powietrza. Jeżeli Panowie macie cenne zegarki przy sobie, to powinienem był przestrzedz Panów abyście je zostawili w namiocie, gdyż są to skały magnetyczne, które dziwne figle wyprawiają z zegarkami. Proszę siadajcie Panowie, napijmy się i porozmawiajmy“.

Jednooki drab z brudnemi tłustemi włosami, które mu spadały aż na ramiona, przyniósł flaszkę wina i trzy wyszczerbione kieliszki. Koło butelki na prostym stole Rajmund Weird położył banknot jednofuntowy angielski.

„Zapłata za wino“ powiedział.

„Dziękuję Panu. Nie jestem za dumny i mogę pić za Pańskie pieniądze“ powiedział Mignet Gascondano i schował banknot do kieszeni. W zamian dam Panom, nie żądając zapłaty, kilka wiader doskonałej wody. A teraz Panowie piję za Wasze, a jeszcze więcej za moje własne powodzenie. Oj to wielka rzecz być młodym, przystojnym i tak niezmiernie bogatym jak Pan Panie Weird. Widziałem i podziwiałem z zazdrością przed trzema dniami Pański jacht parowy, który stoi na kotwicy w Huerto“.

„Po tej sprawce w Sanwaldo miał Pan nielada odwagę pokazywać się w Huerto“ powiedział Weird. „W przebraniu naturalnie. Musiałem się tam udać, aby rozporządzić sztabami srebra, które uzyskałem wykolejając i obrabowując pociąg kopalniany. Kilku ludzi zostało zabitych w tej małej przygodzie, ale jak miałem wejść w posiadanie tych sztab srebra, bez ofiar w ludziach? Zapewniam Panów, że niecierpię tego i mam nadzieję, że co do Panów, to się obejdzie bez tego, gdyż lubię dziwacznych ludzi, zwłaszcza jak są bogaci“.

Rajmund Weird potakiwał głową.

„Dziwacy, naturalnie z Pańskiego punktu widzenia“ zauważył.

„Dziwacy, aby zapuszczać się tak daleko, tylko poto żeby śledzić z jakiegoś łysego pagórka cienie na słońcu przez pół godziny, a już niepoczytalni dziwacy, aby się wybierać w tę podróż w ogóle, będąc tuzin razy ostrzegani, że Pan i Jego ludzie, robactwo może być gdzieś w sąsiedztwie. No ale stało się i jesteśmy tutaj. Profesor Marner i ja, więc jakie są Pana zamiary“? (C. d. n.)

KRONIKA

Harcerze pomorscy na F. O. N.

Na odbytych ostatnio odprawach hufcowych i drużynowych Chorągwi Pomorskiej Harcerzy, postanowiono wezwać całą młodzież harcerską Pomorza do opodatkowania się jednorazowo na cele Funduszu Obrony Narodowej w wysokości: instruktorzy i hufcowi — 20 gr., drużynowi i przyboczni — 10 gr., harcerze i zuchy — 5 gr.

Jednocześnie harcerze pomorscy zwrócili się z apelem do wszystkich Chorągwi Harcerek i Harcerzy o poparcie na poszczególnych terenach ich inicjatywy.

Porozumienie Harcerstwa z Pol. T. Tatrz.

Na mocy zawartego niedawno układu mającego na celu bliską współpracę Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, harcerki i harcerze od lat 18-tu do 24-ch, oraz czynni członkowie, lub pełniący funkcje w Naczelnictwie Z. H. P., oraz w Głównej Kwaterze Harcerek i Harcerzy do lat 30-tu są przyjmowani do oddziałów P. T. T. na członków bez obowiązku przedstawiania podpisów dwóch członków

SZUKAMY TALENTÓW

W dziale tym zamieszczać będziemy: wiersze — nowelki — felietony — powiastki — piosenki z nutami — satyry — reportaże z życia codziennego i harcerskiego i t. p. nadsyłane przez młode pióra spośród naszych czytelników. Utwory nie mogą przekraczać jednej strony druku, w formacie „Skauta". Autorzy utworów wyróżnionych otrzymają cenne upominki. Podpisywać się można pełnym nazwiskiem, pseudoninem lub inicjałami. O wyróżnieniu zadecyduje plebiscyt czytelników raz w numerze gwiazdkowym, a drugi raz w numerze z 30. V. 1937. Redakcja zastrzega sobie prawo jawnej i otwartej krytyki nadesłanych utworów.

Z WAKACYJNEJ WŁÓCZĘGI

Antoni Kołek, Pińczów.

Upalnych dróg woła nas szlak,
Wijący się przez kraje,
Wędrować naprzód! — to nasz znak
I nasze to zwyczaje!

Naprzód i naprzód w oną dal,
Co się nam hen rozłaca.
Niech się rozdźwięczy pieśni stal
I serca nam wzbogaca!...

Niech się roztętni bezdroż szum
W cudnej włóczęgi czasach!...
Śpiewamy włóczęg zew i dum —
Włóczęga niech trwa nasza!...

——oo——

Dzień miał się ku wieczorowi. Byliśmy zdrożeni i nogi nas bolały setnie. Mimo to szliśmy szparko naprzód, chcąc dotrzeć przed nocą do wsi. Wyciągaliśmy więc nogi, jak tylko było można, i zdaje się, że starania i uwaga wszystkich skupiała się w tej chwili nad tem, aby jaknajszybciej znaleźć się pod dachem.

Naokoło nas panowała cisza. Tylko las wyśpiewywał swój chorał odwieczny, prastary. I tylko my, młodą piersią, chłonący przestrzeń bezkresną. Opanował nas trudny do opisania nastrój. Panowało milczenie i nikt nie ważył się zakłócić tego nastroju i ciszy, która nas otaczała.

Słońce już zaszło, całe w glorii i tęczy. Z chłodnych łąk wstawała mgła. Las gorzał łuną sosen i bielą brzóz. Aż wreszcie nasiąkł mgłą i wyglądał, jak zaczarowany. Wysmukłe pnie drzew upodabniały się do gotyckich kolumn w jakimś zamku starożytnym. Białe brzozy rozpłynęły się poprostu w nicość. Las, skryty za osłoną mgieł, wyglądał niby zasnuty przez tysiące, tysiące pajączków, a w skulonych paprociach i mchach przebłyskiwały drżące krople rosy.

Mrok zwolna począł otulać ziemię...

Cisa...

I nagle... sam nie wiem, jak to się stało, dość że ze wszystkich piersi, jak na komendę, zabrzmiała potężnie pieśń:

„Jak dobrze nam zdobywać góry..."

Pieśń brzmiała, powtarzana tysiącznemi odgłosy, długo i mocno, aż uniosła się po mgłach, wstępując w błękitny, hen, daleko... daleko....

Wtem przez drzewa przedarł się ostatni odblask złotych zórz i oświetlił całą okolicę.

Pieśń umilkła wreszcie i znowu szliśmy w milczeniu, spowici mgłą... wciąż przed siebie... wciąż naprzód i naprzód...

Nocleg w stodole... Jeszcze w uszach brzmi wrzawa i śmiech... Teraz cisza... wszyscy śpią...

....od traw i wonnego siana bije za-

---

wprowadzających, lecz jedynie za okazaniem legitymacji instruktorskiej, lub książeczki służbowej Z. H. P.

75.000 Harcerek i Harcerzy spędza wakacje pod namiotami.

Wedle posiadanych danych w Głównych Kwaterach Harcerek i Harcerzy w czasie bieżących wakacyj na obozy harcerskie wyjechało przeszło 75.000 młodzieży harcerskiej.

Związek Harcerstwa Polskiego jest jedyną Organizacją w Polsce, w tak szerokim zakresie realizującą postulat wychowania na łonie przyrody. Zaznaczyć należy, że metody obozowe harcerskie posiadają długoletnią tradycję i chętnie są przeszczepiane do systemów obozowych innych organizacji w Polsce i zagranicą.

Tak rozległa akcja obozowa młodzieży udaje się przede wszystkim dzięki karności i wyrobieniu organizacyjnemu naszych harcerek i harcerzy.

Nazwy „Harcerski" i „Skaut" — własnością Harcerstwa.

W związku ze sprawą w Urzędzie Patentowym, jaka toczyła się między Związkiem Harcerstwa Polskiego, a Firmą Iskra i Karmański o bezprawne nadanie nazwy „skautowski" i „harcerski", przez wyżej wymienioną Firmę jej wyrobom —

pach upajający... suche, aromatyczne siano opowiada cudną baśń o łące, całej w słońcu i blasku...

...za ścianą noc ciepła, rozedrgana muzyką tysięcy owadów, opowiadających sobie czarowne przeżycia cichych dni letnich i strącających z nachylonych ku ziemi pokrzyw ciepłe kropelki rosy.

...księżyc, co żegluje po niebie skryty w tumanie fioletowych chmur sypie światłem drżącem, a po gwiezdnych gościńcach wspinają się najcichsze marzenia człowiecze...

...jest noc... pónc już... późno... trzeba spać...

Ranki są zawsze radosne, zawsze pełne wesela i życia...

Budzi nas ruch i słońce...

Przez szpary wdzierają się jasne promienie, złocą śpiące postacie. Ten i ów przeciera kułakiem oczy i ze zdumieniem rozgląda się dokoła siebie...

W ogrodzie sejm ptasi już otwarty — przy wrzawie tej radosnej maszeruje się do rzeki.

Woda jest lodowato zimna... srebrzy się i gra tęczowemi barwami.

A potem laska w dłoń i hajda w świat!

Wędrować... stale naprzód... przed siebie... po całym świecie, jak to dobrze, jak cudownie... jak niewysłowienie dobrze!...

Nie mieć przed sobą żadnych zakreślonych granic, nie być przez nikogo skrępowanym ani otaczanym troskliwą opieka. Mieć zato bezkresną swobodę i dzikie poczucie wolności; poczucie kierowania samym sobą... Jak to przyjemnie i dobrze!... Zwiedzać swój kraj, a potem i inne, poznawać ludzi, wsie, miasteczka i miasta... głuche zakątki „zabite deskami" od świata i rojne stolice, gdzie ruch panuje szalony, gdzie życie, gdzie zgiełk... Doświadczać różnych przygód, jedynych w swoim rodzaju, błądzić po krętych ścieżynach polnych, mając kompas i mapę w ręku a oczy jarzące się i szczęśliwe; iść naprzód po błyszczących w słońcu szosach, po drogach polnych, po alejach wielkomiejskich. A jednocześnie ugruntowywać swój stosunek do tej ziemi-matki i ludu, co w codziennej mrówczej pracy krząta się koło swego dobytku w ciągłym trudzie i znoju rolnika. Pogłębić swoje uczucie względem tego bezmiernego, miodem i mlekiem płynącego kraju, co niegdyś rozciągał się od morza do morza, co posiadał bohaterskich synów, do wszego poświęcenia gotowych, co mocą swą i potęgą zadziwiał całą Europę... Jakże to przyjemnie, dobrze, pożytecznie!... Uczyć się i poznawać, tropić i przemierzać krokami bezkresne przestrzenie! Mieć krew roztętnioną i oczy, pełne dziwu... I gorące pragnienie, ów zew włóczęgi, na głos którego staje się za każdym razem z rozpromienionym obliczem. Wędrować... stale naprzód... przed siebie... po całym świecie... jak to dobrze, jak cudownie, jak niewysłowienie dobrze!...

OSTATNIE WIADOMOŚCI

„Skaut Słowiański".

Biuro Skautów Słowiańskich, które mieści się obecnie w Belgradzie (Jugosławia), rozpoczęło wydawanie kwartalnika p. t. „Le Scout Slave" (Skaut Słowiański).

Nowopowstałe pismo wydawane w bardzo ładnej szacie zewnętrznej zawiera artykuły w sześciu językach: bułgarskim, czeskim, jugosłowiańskim, polskim, rosyjskim, oraz porozumiewawczym — francuskim — stanowiąc dobrą propagandę wyżej wymienionych państw. Jak wynika z przedmowy redakcji do pierwszego numeru — „Le Scout Slave" ma służyć sprawie idei solidarności słowiańskiej, oraz popierać cele skautingu światowego ze szczególnym uwzględnieniem interesów narodów słowiańskich.

należy zaznaczyć, iż rzecznik Z. H. P. zwrócił się do Seminrium Języka Polskiego uniwersytetu J. P. o wydanie opinii, czy słowo „harcerz" i „skaut" łączą się ściśle ze Związkiem Harcerstwa Polskiego?

Opinia Seminarium wydana przez p. prof. Doroszewskiego była tego rodzaju, że termin „skaut" w znaczeniu obecnym jest synonimem wyrazu „harcerz", a oba są ściśle związane z Organizacją Związku Harcerstwa Polskiego.

Zaznaczyć należy, iż cały szereg najpoważniejszych firm polskich uznało, iż jedynie Z. H. P. może dysponować nazwani „harcerski" i skautowski" — uzyskując od władz harcerskich pozwolenie na nadawania swym wyrobom wyżej wymienionych nazw.

Rodzina Kolejowa drużynom harcerskim.

W Kamieniu Dobosza (koło Jaremcza) odbyło się otwarcie stałego ośrodka drużyn harcerskich. znajdujących się pod opieką Okręgu Lwow. Rodziny Kolejowej.

Nowy Ośrodek jest położony w pobliżu toru kolejowego nad rzeką Prut w bardzo malowniczej okolicy. Zostaje on przeznaczony na szkolenie kierowników pracy w Harcerskich Drużynach Kolejowych.

KĄCIK ESPERANCKI — ESPERANTA ANGULO

Jeśli chodzi o celowość uczenia się języka esperanckiego, o jego wartość w międzynarodowym porozumiewaniu się i t. d., zdania są podzielone. Esperanto ma wielu zwolenników i wielu przeciwników. Redakcja stojąc na stanowisku, że wszystko należy uwzględnić, co przyczynia się do międzynarodowego zrozumienia się i zbliżenia otworzyła na łamach „Skauta" kącik esperancki. Pragnąc dalej oświetlić sprawę esperanta wszechstronnie, Skaut zamieści szereg artykułów polemicznych i wypowiedzi czytelników. Czekamy.

POST-LIBERTEMPA RIKOLTO.

Multe okazis dum chi libertempo, dum plena, preskau dumonata skoltado, migrado-kaj ekzercado. Libertempo-paradizo de chiu skoltfrato kaj chiu skoltfratino — atendata dum longaj, enuaj dek monatoj, opirajho kaj revajho de grando skoltpopolo. Ekplenighis de gajaj homaretoj arbaroj kaj kampoj, vojoj kaj riveroj, montoj, kaj maro. Sed dum tiu laboro, dum chi tiu plenkanta kaj plenghaja ekzercado — no forgesis pola skoltaro pri siaj skoltfratoj en aliaj landoj — kaj rapidis rigardi kion faras simpatiaj najbaroj — kaj rapidis porti al ili elkorajn salutojn de chiuj, chiuj-ech de plej malgrandaj lupuloj dissemitaj tra la tuta pola lando.

Estis do...

dum julio en Laxenberg 25 skoltoj, por Festi kun austriaj skoltoj Nacian jhamboreon de O. P. K. St. George-sub estrado de skoltfrato Stawik. Polan tendaron bona fable viritis Prezidanto Shtata Miklas kaj kardinalo Innitzer.

en Estonujo, dum jhamboreo de Estonaj Skoltoj,

en Helsinki — dum jhamboreo de Finlanda Skoltaro,

en Brasov (Rumanujo) — dum tendaro — de romanaj skoltoj — tri polaj aerveturiloj (du senmotoraj) —

en Göteborg (Svedujo) pola skolta shipo „Zavisha Charny".

en Bulgarujo — delegitaro de pola Chefa Sholtestraro, kiu studis organizadon de bulgaraj labortendaroj (rimedo por kontraubatalo de senlaboreco).

kaj multaj, multaj aliaj eksterlandaj ekskursoj kaj vojaghoj, en kiuj partonprenis au grupoj, au apartaj skoltoj.

Post skoltado — revenis al siaj urboj refreshitaj, kaj plenaj da novaj fortoj gejunuloj — por porti inter malgaja kunularo ghojon, esperon — kaj kredon pri pli bona, kaj pli felicha estonteco.

Poshta kesto.

Redakcio de Skaut — tutkore dankas al chiuj, kiuj afable sendis salutojn kaj gratulojn okaze de enkonduko Esperanto-angulon en nian jhurnalon.

Skoltfrato Paulo Balkanyj Budapest — korajn dankojn pro gratulojn. Proponon ni akceptas. Letero aparte.

Skoltfrato E. Mesritz Rotterdam Dankojn. Sendu longan, kaj interesan leteron pro via lando. Ghis revido dum Mondjhamboreo en Holandujo.

Al The British Esperanto Association-Londono, Norvega Esperantista Ligo en Oslo kaj Sno Paul Vernin del. U. E. A. en Romans-sur-Isère ni kore dankas pro gratulojn. Ne Forgesu pri ni — kaj subtenu morale plue.

Z RUCHU ESPERANCKIEGO.

Esperanto w czasopismach Miesięcznik turystyczny „Turismi Teataja" w Tallinie, czechosłowackie pisma „Zpravodaj" i „Ceské Slovo", holenderska gazeta „Ons Weimarkwarter" oraz „De Grenswacht", oraz francuskie czasopismo „Le Progrès de la Somme" — w ostatnich tygodniach otworzyły specjalne rubryki poświęcone ruchowi esperanckiemu.

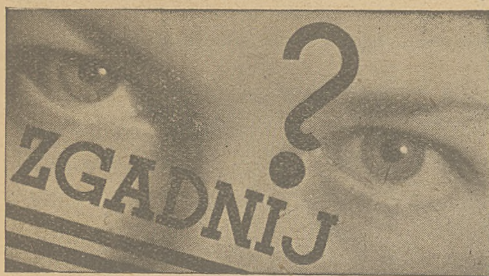
Tygodniki portugalskie „Comercio da Povoa de Varzim" oraz „Pensamento" wychodzący w Porto rozpoczęły druk kursu języka esperanto.

Dziennik francuski „Le Journal d'Amiens" podaje codziennie program esperanckich audycji radjowych.

Litewskie czasopismo pocztowe „P. T. Dzive" podaje stale, w specjalnej rubryce wiadomości ze świata esperanckiego.

„La Praktiko" o „Skaucie". Wychodzący w Hadze popularny miesięcznik esperancki „La Praktiko" zamieścił w sierpniowym (8) numerze b. r. obszerną wzmiankę o kąciku esperanckim w „Skaucie".

Redakcja Skauta — otrzymała listy z gratulacjami z okazji wprowadzenia Kącika esperanckiego z Anglii, Holandii, Francji, Norwegii i Węgier.



ZAGADKA (uł. Wł. Link)

Pani X — Czy pan Wojciech jest krewnym pani, że mówicie sobie po imieniu?

Pani Z — Jego ojciec był przyrodnim szwagrem żony ciotecznego brata mojej babki.

Pani X — Przepraszam nie wiedziałem, że to tak bliskie pokrewieństwo.

Jakie było pokrewieństwo między panią Z a Wojciechem?

KRZYŻÓWKA O. N. C.

(ułożyła Jadw. Kołodziejówna).

Znaczenie wyrazów poziomo.

1 a— rzeka na Syberji, d — inaczej pisanka, m — litera grecka.

2 a — gruby kij, e— nuta (wspak), j — zaimek, ł — ptak.

3 a — rasa konia, l — praca na roli.

4 c — konstelacja, j — mimika twarzy.

5 b — statek powietrzny, j — dusza, w języku martwym.

6 a — zaimek, f — pisarz norweski, m — 2 litery z wyrazu trio.

7 a — jednostka oporu, f — 2 litery z wyrazu sowa, i — 2 litery z wyrazu loki m — 2 spółgłoski.

8 a — 2 spółgłoski, f — nazwa narządów wewnętrznych, bez 2 ostatnich liter, l — inacz. powab.

9 a — skała osadowa wspak, f — 2 samogłoski 2 lit. z wyr. winda, m — 2 spółgłoski.

10 a — inacz. upomnienie (wspak), j — hymn żałobny.

11 b — przykry zapach, g — inacz. krawędź, k — imię żeńskie.

12 c — wspak, f — inacz. nagromadzony, zarezerwowany towar, l — 2 samogłoski.

13 a — dom, e — muzyka starego zegaru, ł — trasa.

14 a — litera fonet., d — drzewo, j — papuga, m — zaimek.

15 c — trzewik inacz., i — stojąca woda.

Znaczenie wyrazów pionowo:

A 1 — kamień półszlachetny, 6 — drzewo szpilkowe, 12 — inacz raj.

B 1 — szynk, 5 — dzieciątko po włosku, 13 — zaimek.

C 2 — produkt wybuchów wulkanicznych, 10 — imię męskie.

D 3 — zabawa, 10 — pojazd (w=g), 14 — drzewo bez ostat. litery.

E 1 — bóg egipski, 4 — gra narodowa Japończyków, 10 — miara powierzchni, 13 — mały koń.

F 1 — kraj w Azji, 12 — ręce w jęz. ruskim (r=z).

G 6 — zimny wiatr nad Adrjatykiem, 11=B 1.

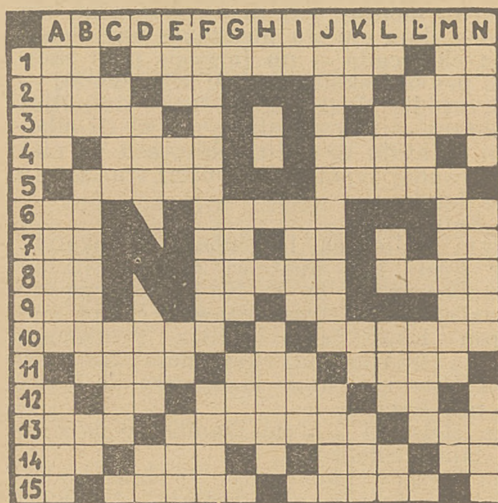
H 3 — litera grecka, 10 — półszlachetny kamień.

I 6 — wychowanek, uczeń, 11 — holenderska miara płynów.

J 1 — pierwsi mieszkańcy Skandynawii, 12 — sytuacja.

K 1 — 2 spółgłoski, 4 — grecka litera (wspak), 10 — lit. fonet. (wspak), 13 — zabawy (wspak).

L 3 — zaimek l. mn., 7 mieszkanie pszczół (wspak), 10 — epoka, 14 — 2 jednakowe samogłoski.



Ł 2 — mały sklepik, 10 — część wyrazu magnat (4 lit.)

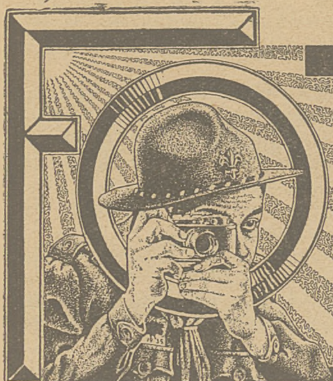
M 1 — okres czasu, 5 — zanik (w j. łac. używ. w medycynie), 13 = 7 a.

N 1 — pozostałość po filtrowaniu, 6 — wyładowanie elektryczne, 12 — półwysep w Rosji.

Nagrody za trafne rozwiązanie zagadek z numeru 17 i 18-go otrzymali:

1. Dehna Nuśka, Jarosław (prosimy o dokładny adres);
2. Jan Popiel, Stryj — I. Druż. Harc. im. St. Czarnieckiego.

Nagrody zostaną wysłane w październiku — wyjątkowo w terminie opóźnionym.



FOTOGRAFJA UCZY PATRZEĆ

Rupenthal Józef (Lwów).

1. Urządzenie ciemni. 2. Istota wywoływania 3. Wywoływanie indywidualne i przewlckłe (automatyczne).

Klisza (film—błona—cięta—zwojowa), po naświetleniu nie ukazuje nam jeszcze obrazu — jest czysta — należy teraz przy pomocy środków chemicznych obraz utajony wywołać i utrwalić. Czynność wywoływania odbywa się w ciemni, która winna być zabezpieczona przed działaniem światła.

Ciemnię należy tak urządzić, byśmy w niej mieli wszystko pod ręką, nie tracili czasu na szukanie rzeczy, które winne mieć swoje stałe miejsce i mogli dysponować odpowiednim oświetleniem, stosownie do wykonywanej pracy. Najtańszym i najprostszem urządzeniem jest latarnia ciemnicowa ze zmiennemi filtrami, w dowolnym formacie — najlepiej od 9×12 w zwyż. Filter zielony (do płyt panchromatycznych*), rubinowy (do ortochromatycznych**), pomarańczowy lub jasnoczerwony (do nisko czułych reprodukcyjnych***), należy do niezbędnych rekwizytów urządzenia ciemni. Po skończonej pracy, filtry zastępujemy zwykłą matową szybą i mamy ciemnię jasno oświetloną. Zamiast filtrów możemy sobie sprawić klosze — są one wprawdzie nieco droższe, ale wygodniejsze w użyciu. Zanim przejdziemy do samego wywoływania, podam jeszcze w kilku słowach na czem polega jego istota.

Wywoływanie polega na odciągnięciu z emulsji bromu, uwolnionego przez działanie światła, ażeby wydzieliło się srebro metaliczne, które w tej postaci ma zabarwienie czarne. Nazywa się to redukowaniem bromku srebrowego. W chemii istnieje dużo środków redukujących, lecz jedne działają zbyt powolnie albo za słabo, ażeby odciągnąć wolny brom z emulsji — inne łączą się z bromem tak energicznie, że redukują nawet bromek srebrowy w miejscach nienaświetlonych, wskutek czego, czerwienieje cała powierzchnia i obraz ginie. Odczynniki chemiczne, które pochłaniają brom z miejsc naświetlonych a nie są zdolne odczepić go z miejsc nienaświetlonych, nazywają się substancjami wzg. *składnikami wywołującymi.*

Składnik wywołujący (Metol, Hydrochinon, Pyrokatechina i inne), pochłania wolny brom, ale wskutek tego utlenia się wydzielając wodór, który łączy się z bromem i wodą tworząc kwas bromowodowy. Wszystkie kwasy hamują działanie składników wywołujących, więc trzeba je unieszkodliwić przez dodanie składników alkalicznych, które energicznie łączą się z kwasami.

Alkaliami czyli zasadami najczęściej używanymi w fotografii są: soda zwykła (Węglan sodu), soda żrąca, węglan potasowy etc. Zatem połączenie składnika wywołującego z zasadą mogłoby już utworzyć wywoływacz, nadający się do praktycznego użytku. Utlenianie się jednak wywoływacza odbywa się nie tylko podczas redukowania bromku srebrowego, lecz i pod wpływem tlenu wchłanianego z powietrza. Żeby więc zwiększyć trwałość wywoływacza, należy doń dodać taki składnik, który wchłaniał by tlen jeszcze chciwiej od substancji wywołującej — takim składnikiem jest siarczan sodowy — krystaliczny lub bezwodny i jest w wywoływaczu *substancją konserwującą.*

W skład prawie każdego wywoływacza wchodzą 3 składniki:

1. Składnik wywołujący,

2. Zasada,

---

*) wszechbarwoczułe.

**) barwoczułe.

***) tzw. ślepe (czułe na kolor niebieski i fioletowy).

CO CZYTAĆ?

M. Pluciński: *10 kajaków typu „P"*. — Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1936. Cena zł. 3.50.

Autor, znany już jako konstruktor kajaków „P 7", „P 13" i „P 14", które ukazały się w latach ubiegłych w wydaniach książkowych nakładem Głównej Księgarni Wojskowej — daje tym razem opisy konstrukcyjne i wskazówki dotyczące budowy 10 innych typów kajaków, jedno i dwuosobowych wiosłowych, wiosłowo-żaglowych i żaglowych.

Liczne rysunki i fotografje doskonale uzupełniają bogatą treść tej książki, która dla coraz liczniejszych rzesz naszych kajakowców stanowić będzie niewątpliwie bardzo cenny nabytek.

Juljusz Kaden Bandrowski: *Pod Belwederem*. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 6.50.

Książka, poza wstępem „Od autora", zawiera 14 oddzielnych szkiców pisanych na różne okazje, związane z Legionami i ich Wodzem. Raczej może z ich Wodzem na tle stworzonej przez Niego epoki.

Zarówno treść jak i styl książki, prosty zarazem i podniosły, pozostawiają u czytelnika naprawdę niezatarte wrażenie, zwłaszcza, że szta graficzna, w opracowaniu atelier Girs-Barcz, doskonale harmonizuje tu ze słowem.

„Pod Belwederem" należy specjalnie polecić dla młodzieży szkolnej, nawet młodszej, której zresztą poświęcony jest w całości szkic ostatni „Na progu roku szkolnego".

---

3. *Substancja konserwująca.*

Są także wywoływacze bez zasady — np. Amiolol. Oprócz powyższych składników bywa także dostarczany Bromek potasu — zwalnia on działanie wywoływacza — zapobiega tworzeniu się dymku, chroni bromek srebrowy nienaświetlony przed redukowaniem przez substancję wywołującą.

Poznawszy już samą istotę wywoływania, przystąpimy do praktycznego wykonania tej czynności.

Wywoływanie można przeprowadzić albo: 1) indywidualne, albo 2) przewlekłe (automatyczne). Przewlekłe, można w każdym wypadku przeprowadzić — indywidualne tylko tam, gdzie mamy do czynienia z kliszami lub błonami ciętemi. Wywoływanie indywidualne daje nam możność kontroli obrazu od chwili jego ukazania się, do pełnego wywołania obrazu i zapobiegania ewentualnym błędom w naświetleniu.

Kazimiera Iłłakowiczówna: *Wiersze o Marszałku Piłsudskim*. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 5.80.

Zbiór ten zawiera 69 utworów znakomitej poetki, poświęconych Marszałkowi Piłsudskiemu, a pochodzących z różnych lat. Utwory te, częściowo już drukowane gdzieindziej, częściowo zaś jeszcze niepublikowane, poraz pierwszy ukazują się zebrane w jedną całość.

Główna Księgarnia Wojskowa dała książce godną jej treści szatę graficzną według projektu atelier Girs-Barcz, a opatrzenie każdego egzemplarza kolejnym numerem i własnoręcznym podpisem autorki nadaje temu pięknemu wydawnictwu nieprzeciętną wartość bibliofilską.

Stanisław Petkiewicz: *Biegi Lekkoatletyczne*. Podręcznik dla instruktorów i zawodników. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 5.50.

Książka Stanisława Petkiewicza „Biegi lekkoatletyczne" jest z tego punktu widzenia nielicznym wyjątkiem, gdyż dotyczy tylko jednej dziedziny lekkiej atletyki, a mianowicie biegów, omawiając je zato niezwykle gruntownie, w sposób niespotykany dotąd w naszej literaturze sportowej, a nawet zupełnie wyjątkowy i w literaturze zagranicznej.

Książka została zalecona przez P. U. W. F. i P. W. do użytku organizacji i stowarzyszeń sportowych i w. f., instruktorów oraz zawodników.

Wioślarstwo Kobiece — tomik VI „Wychowania Fizycznego Kobiet" pod redakcją K. Muszałówny i doc. E. Reicherówny. Opracował dr. Józef Mazurek. Wskazania lekarskie — dr. A. Jurjewiczówny. Wyd. w Głównej Księgarni Wojskowej.

Wioślarstwo kobiece w opracowaniu podręcznikowem ukazuje się w Polsce poraz pierwszy. Mimo niezwykle pomyślnego i stosunkowo szerokiego rozwoju tego sportu wśród kobiet w naszym kraju — nie było dotychczas żadnej w tym zakresie publikacji, żadnej — nietylko książki, ale nawet broszury.

W tych dniach w cyklu wydawniczym Głównej Księgarni Wojskowej pod nazwą „Wychowanie fizyczne kobiet" ukazał się nowy tomik, szósty skolei — „Wioślarstwo Kobiece". Stanowi on wszechstronnie pomyślany podręcznik wioślarstwa do nauki wiosłowania do regat, przytem wszystkie rozważania i wskazówki autora pozostają w najściślejszym związku ze szczególnemi wymaganiami organizmu kobiecego.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zalecił ją do użytku w stowarzyszeniach wychowania fizycznego i klubach sportowych.

Cena 20 groszy. Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

SKAUT

dutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15. i 30. każdego miesiąca.
Redakcja i administracja Lwów, Kurkowa 12. — P. K. O.: 504.610.

Numer 1 Tom XXIV. 20 września 1936

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr. 504.610 lub przekazem rozrachuukowym) **roczna zł. 3·50,** za okres I (15. VIII. — 31. XII.) — **zł. 1·60,** za okres II (1. I — 15. VI.) **zł. 1·95,** kwartalna **1·10,** numer pojedyńczy **20** groszy. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.
ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA". Przy zbiorowem zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr., kwartalna 75 gr., roczna 2·50 zł. za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt 18·30—19·30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12 tel. 294-04.
wydawca: Zarząd Okręgu Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor nacz. i odpow.: Władysław Głowiak.
Kier. Administracji: Antoni Chmura

ODPOWIEDZI SKAUTA

Dh. Mayer: Kraków. Dziękuję za materiały. Wasz pomysł już ogłaszam. Proszę o poważne artykuły.

Dh. Knoche: Wilno. Korespondencję zamieszczę w następnym numerze. Proszę o jeszcze, lecz nieco krócej.

Dh. Phm Dobrowolski: Przemyśl. Obawy Druha są płonne. Cytowany ustęp z artykułu J. Rupenthala napisany jest, że się tak wyrażę z humorstycnym patosem, jak zresztą i cały artykuł i tak trzeba to sobie interpretować. Dziękuję za uprzejmą uwagę, gdyż rzeczywiście mogło to wyjść dwuznacznie. Zaręczam, że i mnie, jak Wam, w równym stopniu chodzi o czystość prawa harcerskiego.

Dh. Kołek: Pińczów. Nad każdym utworem trzeba dużo i pilnie pracować. Hipnoza słów psychicznemi nastrojami nie wychodzi. Często najprostszy styl najkapitalniej odtwarza stany duszy, ale do tego trzeba mieć wielki zapas słów. A więc czytać! Sprawy z numerami będą załatwione.

Dh. J. Hibl: Przemyśl. Każdego nowego współpracownika przyjmujemy z najwyższą radością. Na Waszą korespondencję brak mi miejsca. Zaświadczenia wyślę.

Dh. Staroń: Sambor. Dziękuję za korespondencję. Próbujcie feietonu lub noweli.



W pogodny dzień...

ZE SPORTU

Lwowska — „Dwójka" w Rumunji.

„Dwójka" jako drużyna objazdowa rozegrała w Rumunji szereg meczy: w siatkówce, koszykówce i vaterpolo.

Z ważniejszych spotkań należy wymienić, wygrany mecz z reprezentacja O. C. T-u rumuńskiego (czytaj C. I. F.) w siatkówce w stosunku 1 : 2, dalej wygrany mecz z reprezentacja Bukaresztu również w siatkówce w stosunku 2 : 0, i w końcu wygrany mecz w koszykówce, przy stanie 0 : 6 dla 2. L. D. H. Ł., Rumuni opuszczają boisko, tłumacząc się brakiem czasu.

W ocenie gry, należy zaznaczyć u Rumunów szybkość akcji, dobrą kondycję fizyczną i wiele ofiarności w grze.

Po wakacjach sekcja sportowa 2. L. D. H. Ł. kontynuuje dalej swoją pracę. Treningi sekcji odbywają się już normalnie.

Najbliższy kalendarzyk rozgrywek przedstawia się następująco: 3. X. — szczypiorniak o puhar Korpus Kadetów. Ok. 15. X. mistrzostwa P. Z. P. R. w siatkówce.

„Stabar"